



Nowy sztandar w I LO

Konglomerat wartości

tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

O takich ludziach jak on mówią, że są zdolni do wszystkiego. A on tylko tworzy animacje, maluje, pisze wiersze. Jego ikony i obrazy zamiast w wielkomięjskich galeriach stoją na korytarzu plebanii. Ks. Krzysztof Niespodziański jest przykładem na to, że każdy talent można wykorzystać do ewangelizacji. Więcej o artyście, który nawet stolnice zamienia w ikony, na s. IV-V. Na s. VI natomiast piszemy o świętości życia i o tym, jak w prosty sposób można chronić życie tych, którzy sami nie potrafią się bronić.

Dawniej rycerza nikt nie pytał o nazwisko czy miejsce urodzenia, ale do jakiej chorągwi należy. I LO w Olsztynie otrzymało nowy symbol i gwarant tożsamości.

Pierwsza w Olsztynie polska placówka oświatowa otrzymała sztandar w 1945 roku. Teraz, ten historyczny i zasłużony trafi do szkolnej izby pamięci, a młodzież będzie gromadziła się pod nowym znakiem jedności, na którym zapisano hasło „Ojczyzna, nauka, cnota”.

Uroczystości nadania nowego sztandaru I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Olsztynie rozpoczęła Msza św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Modlitwie, która zgromadziła nauczycieli, uczniów, rodziców oraz przedstawicieli władz i instytucji, przewodniczył abp senior Edmund Piszcz. Zaznaczył on, że każdy sztandar jest znakiem jedności tożsamości społeczności, która się pod nim gromadzi. – Nie chodzi o sztuczną jedność. Jedność musi z czegoś wyrastać – z prawdy i miłości. Te dwie wartości muszą się łączyć – mówił arcybiskup. Przypomniał też, że tradycja chrześcijańska zawsze widziała Chrystusa wychodzącego z grobu i triumfującego ze sztandarem w ręku. – Sztandar jest szczególnym konglomeratem wartości. Tożsamości, jedności, prawdy



Abp Piszcz zaznaczył, że sztandar jest świętością, przed którą się kłęką i na którą się przysięga

i miłości. Życzę Wam, żeby był znakiem, za którym będzie stało Wasze codzienne postępowanie – powiedział abp Piszcz. Po Eucharystii zebrani udali się budynku szkoły, gdzie nastąpiła dalsza część uroczystości z pożegnaniem starego sztandaru i ślubowaniem na nowy. – Otrzymanie sztandaru jest zobowiązaniem do pamiętania o tym, jakie słowa zostały na nim zapisane – powiedział prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz.

Lucy

Duchy pod choinką



WARMIŃSKIE ŚWIĘTA. Młodzież ze Stawigudy przypomniała zwyczaje, jakie przed laty panowały w każdym warmińskim domu

Publiczne Gimnazjum im. Olimpijczyków Polskich w Stawigudzie zorganizowało inscenizację pt. „Boże Narodzenie na Warmii”. Uczniowie zabrali gości w podróż w czasie, podczas której sala gimnastyczna zmieniła się w tradycyjną warmińską chatę. Było wspólne kolędowanie, regionalne potrawy, wystawa ozdób świątecznych wykonanych przez uczniów, ale także trochę już zapomniane zwyczaje, jak choćby szczególna uwaga na wędrujące w tym czasie dusze – nie należało wylewać wówczas wody na dworze czy wieszać prania, bo a nóż się jakaś dusza o sznurek potknie. Organizatorzy zaznaczali, że kultuwanie tradycji nie tylko buduje szczególne więzi rodzinne, ale pomaga również dzieciom kształtować ich tożsamość.

Doświadczenie sensu



Doże zainteresowanie kursem Filipa dowodzi, że każdy z nas potrzebuje bliskiego spotkania z Bogiem

OLSZTYN. Wspólnota Modlitewno-Ewangelizacyjna Uczniowie z Emaus istniejąca przy parafii Chrystusa Odkupiciela w Olsztynie, dla osób poszukujących Chrystusa, zorganizowała kurs Filipa. Kurs prowadziła Wspólnota Ikona Trójcy Świętej, która należy do Szkoła Nowej Ewangelizacji z Gdańska. Prawie 70 osób, przez trzy dni, uczestniczyło w naukach, modlitwie i zgłębianiu Ewangelii. – To współczesna forma ewange-

lizacji, mówienia o bezgranicznej miłości Boga. Wiele osób, podczas spotkań, namacalnie doświadcza tej miłości, poprzez warsztaty, uwielbienie i wspólną modlitwę – mówi ks. Karol Krukowski. W kursie uczestniczyły nie tylko osoby z Olsztyna, ale też i Dobrego Miasta oraz Miłakowa. Wspólnota Emaus planuje organizację kolejnego kursu w lutym przyszłego roku.

kozek

Łamanie schematów

DOROTOWO. W parafii bł. Doroty w Mątów odbyły się warsztaty muzyczno-liturgiczne zespołu związanego z Olsztyńskimi Wieczorami Uwielbienia. – Podczas tych wieczorów zebrał się zespół, który miał ogromny potencjał, ale trzeba było spotkać się na dłużej, by poćwiczyć wokół. Aby śpiew służył uwielbieniu – tłumaczy Marzena Ogrodowczyk, pomysłodawca i organizatorka spotkania. Celem warsztatów była nie tylko praca nad warsztatem wokalnemu-muzycznym, ale również wspólna modlitwa i integracja. Nie zabrakło zajęć z emisji głosu, kilkugodzinnego śpiewu,

wspólnego czuwania modlitewnego, liturgii godzin, dzielenia się swoim doświadczeniem Boga oraz punktu kulminacyjnego – Eucharystii, którą celebrował ks. Wojciech Czupryński. W homilii zwrócił on uwagę na potrzebę jedności i dawań świadectwa. Uczestnicy spotkania twierdzą, że był to również czas pokonywania własnych słabości. – Nigdy wcześniej nie śpiewałam tyle godzin. Przekonałam się, że idea wieczorów uwielbienia znosi podziały między wspólnotami i łamie schematy. To Boga mamy uwielbiać, a nie myśleć o własnych ograniczeniach – tłumaczy Ania.

Anna Wysocka



Uczestnicy zachęcają do wspólnego wielbienia Pana w czwartki w kościele NSPJ w Olsztynie po Mszy św. o godz. 18

25 lat w szpitalu

OLSZTYN. W kaplicy Szpitala Miejskiego Zespólnego w Olsztynie odbyły się uroczystości odpustowe Niepokalanego Poczęcia NMP. Przed Eucharystią Schola z Kortowa odśpiewała Akatystę ku czci Maryi Panny. Mszę św. sprawował abp Wojciech Ziemba. W homilii mówił o historii zbawienia i życia ludzkiego, które wpisane są w Boży plan, a któremu poddała się Maryja. – Wprawdzie w cierpieniu i lęku, ale odkrywamy to, co Boże, nieprze-

mijające, to, co jest rzeczywiście wartościowe – mówił abp Ziemba. Uroczystości odpustowe były również okazją do świętowania 25 lat posługi kapelana szpitalnego ks. Wojciecha Kułaka. – Wyrażamy szacunek za to, że z taką gorliwością i życzliwością ksiądz pochyla się nad osobami cierpiącymi, niosąc im pomoc – mówiła w imieniu pracowników szpitala dyrektor Joanna Szymankiewicz-Czyżdaniuk.

kfk



– Modlimy się za tych, którzy się tu leczą, ich rodziny i bliskich, za tych, którzy tu umierają i się rodzą. Za tych, którzy tu pracują – mówi ks. Wojciech Kułak, kapelan szpitala

Rekolekcje z JP II

SZYLDAK. W parafii św. Andrzeja Boboli wierni przeżywali wyjątkowe rekolekcje. Wygłosił je ks. Józef Grochowski SDB, proboszcz parafii salezjańskiej św. Jana Bosko w Ostródzie-Wałdowie i kustosz relikwii bł. Jana Pawła II. W drugim dniu rekolekcji gościliśmy relikwie bł. Jana Pawła II. Pierwszy dzień był przygotowaniem na przyjęcie relikwii przez spowiedź, słuchanie słowa Bożego i nauki rekolekcyjnej, Eucharystię oraz adorację Najświętszego Sakramentu. W drugim dniu ujrzeliśmy relikwie bł. Jana Pawła II, które zostały umieszczone przed ołtarzem. Zgromadziło się wielu parafian, aby modlić się za wstawiennictwem Papieża Polaka. Ks. Józef wiele razy odnosił się do przykładu życia i nauczania naszego wielkiego Rodaka. Księża wraz z relikwiami odwiedzili także pensjonariuszy Domu Opieki Społecznej, który znajduje się na terenie parafii, by każdy mógł przez chwilę pomodlić się i oddać hold bł. Janowi Pawłowi II. Ks. Stanisław Dzwil



Parafianie mieli okazję doświadczyć obecności bł. Jana Pawła II w sposób duchowy i niejako fizyczny poprzez kroplę jego krwi

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Relikwie bł. Jana Pawła II w Olsztynie

Zacząło się w szczerym polu



Uroczystościom przewodniczył abp Wojciech Ziemba, metropolita warmiński



Relikwie bł. Jana Pawła II uroczystie wniósł do kaplicy ks. Artur Klepacki, tamtejszy proboszcz

Od niedawna jest w archidiecezji warmińskiej miejsce, które w przyszłości będzie sanktuarium. Dziś można się tam pomodlić przy relikwiach Papieża Polaka.

– potrafił gromadzić ludzi na Eucharystii. – Myślę, że nie jesteśmy do końca przygotowani duchowo na obecność relikwii Jana Pawła II. Fizycznie je przyjęliśmy, ale musimy jeszcze odkryć duchowość tej chwili. Ważne jest, abyśmy zaczęli czcić błogosławionego papieża w modlitwie i poznawaniu jego nauczania – wyznaje Krzysztof.

Kajakiem do Krakowa

Patronem utworzonej trzy lata temu olsztyńskiej parafii są św. Mateusz i bł. Jan Paweł II. Archidiecezjalne sanktuarium powstanie w niej jako wotum wdzięczności za dar beatyfikacji. – Gdy pojawiły się medialne informacje o relikwiach przywiezionych przez kard. Stanisława Dziwisza, zacząłem się tym interesować. Pomógł mi ks. Marian Midura. Zgłosiliśmy się do Krakowa. Arcybiskup Wojciech Ziemba wypisał odpowiednie opinie i wysłaliśmy je razem z listem do krakowskiej kurii. Po dwóch tygodniach przyszła odpowiedź, że kard. Dziwisz czeka na mnie w Krakowie – wspomina ks. Artur Klepacki.



Kropla krwi bł. Jana Pawła II znajduje się w relikwiarzu w parafii pw. św. Mateusza w Olsztynie

Razem z wikariuszem ks. Robertem Nurczykiem udali się po odbiór relikwii. Spotkanie z kardynałem wspominają bardzo miło. – Na początku zapytał nas żartobliwie: „Przypłynęliście kajakiem?”. Odpowiedziałem, że owszem, gdyż Polska jest tak rozkopana, iż kajak jest najszybszym środkiem transportu. Podpisałem, po krótkiej rozmowie, dokumenty i otrzymałem poświadczenie autentyczności relikwii – mówi proboszcz z Olsztyna. Na koniec trzeba było jeszcze zobowiązać się do szerzenia kultu i nauczania bł. Jana Pawła II. Bardzo szybko, w porozumieniu z metropolitą warmińskim, zorganizowano uroczystości parafialną. Akurat odbywały się rekolekcje adwentowe, które prowadził ks. Adam Bielinowicz.

Parafia kwitnie

Ksiądz Klepacki jest od dawna zafascynowany osobą bł. Jana Pawła II, dlatego też zależało mu zawsze na przekazywaniu innym papieskiego nauczania. Młoda parafia potrzebuje takiego patrona w okresie tworzenia życia duszpasterskiego. Z pew-

nością pomoże to scalić istniejącą już wspólnotę. – Na początku byliśmy trochę rozdarci między dawną parafią Bogarodzicy a nową św. Mateusza. Teraz, gdy mamy swoją kaplicę, nie ma już problemu. Ksiądz proboszcz dał nam nowe tchnienie, nowy impuls. Powstaje wspólna wspólnota – mówi z radością Krzysztof. Aby wykorzystać obecność relikwii w integracji parafii, w każdy czwartek odprawiane jest nabożeństwo do bł. Jana Pawła II. Oprócz odmawiania litanii czytany jest tekst z nauczania papieża i wygłaszany komentarz. – Na razie otwieramy się na działanie Boże i pragniemy odkryć drogę, którą nas poprowadzi. Poszukujemy formy i sposobów realizacji naszego charyzmatu. Rozeznajemy, aby stworzyć parafialny program duszpasterski wokół nauczania Jana Pawła II – mówi ks. Artur. To, co już się udało zrobić w tak krótkim czasie, jest świadectwem zaangażowania ludzi i pomocy Boga. – Dzięki proboszczowi udało się zebrać ludzi, którzy zaangażowali się w budowę parafii. Pamiętam pierwsze spotkania przy krzyżu, w szczerym polu, na nabożeństwach. Teraz mamy już kaplicę i wciąż powstają kolejne wspólnoty. A wszystko zaczęło się od siedmiu osób, które modliły się za księdza – mówi Zofia Narkowicz.

Ks. Piotr Sroga



Ksiądz Krzysztof maluje swoje obrazy z wykorzystaniem technik pisania ikon na przedmiotach, które kryją w sobie jakąś historię życia

DROGA POWOŁANIA.

Każdy potrzebuje w życiu pasji. Ksiądz też, bo jest zwykłym człowiekiem. A to, że ludzie się dziwią, kiedy widzą kapłana przy sztaludze z pędzlem w dłoni, może ich zbliżyć do Boga.

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

krzysztof.kozlowski@gosc.pl

Ikona na drzwiach szafy

Kiedy jego ojciec dowiedział się, że będzie mieć kolejne dziecko, poszedł do sypialni. Modlił się głośno, prosząc Boga o syna: „Boże, daj mi syna. Jeśli chcesz, jak dorosnie, możesz go sobie wziąć. Niech Ci służy”. – Dowiedziałem się o tym od mamy w dniu święceń kapłańskich. Nie chciała, żebym czuł jakąkolwiek powinność. Modlitwa mojego taty musiała być niezwykle szczerą – mówi ks. Krzysztof Niespodziański. Jego droga do kapłaństwa nie była jednak wcale prosta.

Biblia od kolegi

– Nie ma we mnie nic ciekawego. Może pasja, która przyciąga ludzi. Jest to na pewno bogactwo, które daje mi wiele radości – podkreśla ks. Krzysztof. Pochodzi z rodziny wierzącej. Był ministrantem. Jednak jego przejście z wiary dziecięcej do młodszej nie było spokojne. – Pojawiła się obojętność duchowa. Zmiana środowiska, proboszcza w parafii. Przystałem służyć do Mszy św. Później coraz częściej unikałem niedzielnych Eucharystii. Moja mama myślała, że synek jest grzeczny, że nie zaniedbuje obowiązków wiary. A ja, zamiast do kościoła, chodziłem do pobliskiego parku z rówieśnikami. To była „noc ciemna”, o której mówi św. Jan od Krzyża – wspomina.

Jednak w jego życiu ciągle pojawiały się ślady Boga. Kiedy dojrzał, poczuł wewnętrzny imperatyw opowiedzenia się za jakąś ideą. Wtedy stwierdził, że jest wierzący. Jednak co to dla mnie znaczy? – pytał siebie. U jednego z kolegów zobaczył publikacje religijne. Sięgnął po nie. Dzięki nim jego dusza powoli miękła. Potem kolega dał mu Pismo Święte. – Był to dla mnie szok. Bo okazało się, że kolega, z którym się łobuzowało, wspólnie realizowało głupoty, które przychodziły do głowy, próbowanie lampki wina, papierosów, interesuje się Panem Bogiem. W dedykacji napisał mi: „Młodość jest darem Bożym. Nie zmarnuj jej”. To mnie uderzyło. Bo gdyby napisała to mama, kapłan czy katecheta, ale napisał mi to kolega – mówi ks. Krzysztof. Zaczął



znów chodzić do kościoła. Jeszcze nie zamierzał być kapłanem. Jego marzeniem było studiowanie w Akademii Sztuk Pięknych. Jako maturzysta jeździł do Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. – Przed uczelnią chodzili studenci z wielkimi teczkami, w których nosili swoje prace. A ja chciałem się dowiedzieć, jakie są egzaminy. Poważnie podchodziłem do tego. No, ale Pan Bóg mnie kopnął w inną stronę. Zostałem księdzem – śmieje się ks. Krzysztof. W seminarium przestał zajmować się sztuką. Ale zakopane talenty ciągle uwierały.

Gościnną Warmia

Ksiądz Niespodziański skończył seminarium misyjne. Pracował na Ukrainie, w Kanadzie.

Ksiądz Krzysztof Niespodziański – malarz, grafik, ikonopista, twórca animacji, ilustrator, poeta. Autor licznych wystaw, przeglądów animacji i poetyckich spotkań. Zamiłowanie do sztuki łączy z miłością do Boga i fascynacją każdym człowiekiem. – Jako rekolekcjonista i duszpasterz przez swoją artystyczną wrażliwość pragnę wskazać ślady Bożej miłości, które można dostrzec w szarej codzienności – mówi

Pracował również w Polsce jako rekolekcjonista. Z czasem, za sprawą przełożonych, mógł zrealizować swoje młodzieńcze marzenia. Został skierowany na studia do Akademii Sztuk Pięknych Władysława

Strzemińskiego w Łodzi. – I ta kolejność była bardzo dobra. Bo miałem zupełnie inne spojrzenie na świat, życie, człowieka i istnienie Pana Boga – wyznaje. Jednak rozwijanie talentów wymagało coraz więcej czasu, większej stabilności. Dojrzała w nim myśl, że potrzebuje miejsca, które pozwoli mu swą artystyczną wrażliwość przełożyć na płótno. – Rozmawiałem z ks. Henrykiem Błaszczakiem o tym, że chciałbym gdzieś osiąść na stałe, realizować się jako kapłan i artysta. Zaproponował mi, żebym przeniósł się do archidiecezji warmińskiej. I tak się stało. Od 6 lat mieszkam na Warmii – mówi.

W prowizorycznej pracowni zatapia się w mistyczne spotkania z Bogiem, którego owocem są nie tylko obrazy, ikony, ale też animacje klasyczne, poezja i proza. – To wspaniały kapłan. Kiedy pracowałem w naszym liceum jako katecheta, młodzież Ignęła do niego, słuchała go, był autorytetem. Miał wiele pomysłów jak młodych ludzi rozbudzić, wyrwać z letargu – mówi Sławomir Rudnicki, dyrektor LO nr 1 w Mrągowie.

Dziś ks. Niespodziański jest proboszczem w Rychnowie. Niewielki pokój, obrazy na ścianie, inne stoją w korytarzu. Pod schodami zrobił sobie pracownię. Porozkładane farby, pędzle w słoiku, sztaluga, świece, które mają przypominać świa-

Na korytarzu plebanii ustawione są obrazy. Jest to jedyne miejsce, gdzie mogą się zmieścić

tło Chrystusa. – Kiedy mam wystawę, niektórzy dziwią się, że w swej twórczości nie skupiam się przede wszystkim na Panu Bogu. Przecież ksiądz powinien malować tylko święte obrazy. A ja dotykam różnej tematyki. Staram się uchwycić psychikę człowieka, która wyłania się na twarzy ludzkiej. Oczywiście, gdzieś pośrednio można znaleźć Pana Boga, ale pośrednio. Nigdy nie były to obrazy sakralne. Tłumaczyłem, że właśnie dlatego, że jestem kapłanem, trudno mi jest podejmować obraz Boga, bo wiem, przed jaką tajemnicą stoję – wyjaśnia.

Głębia ikony

Pracując na Ukrainie, ks. Niespodziański zachwyił się ikoną. Zapoznał się z teologią ikony, z techniką czytania i pisania ikon, ich symboliką. – To było wzniosłe. Ale ikona związana jest z kanonem. To kolejna publikacja, której autorem jest sam Pan Bóg. Czasem pisałem ikony. Przygotowywałem się do tego długo, modliłem się. Czasem nanosiłem na podkład tekst modlitewny. Ale zaniechałem tego. Jednak siedziało we mnie pragnienie, by w ten sposób wyrazić miłość Boga. Długo rozmyślałem, jak wpleść głębię ikony we własną twórczość. Aż wymyśliłem. Postanowiłem malować ikony na różnych przedmiotach użytkowych, które mają jakąś ciekawą historię. Błaty stołów, drzwi,

okiennice, stolnice, orczyki – wymienia. Wskazuje na ikonę wiszącą na ścianie w pokoju. Namalowana jest na drzwiach szafy. – Te drzwi były na strychu, zamontowane w jakiejś szafie z garniturami, sukienkami, koszulami. Ktoś wkładał je do kościoła, na pogrzeb bądź wesele. Może chował w szafie pieniądze, pamiątki rodzinne. W te drzwi wpisana jest historia rodziny, człowieka. Ta historia wpisuje się w historię zbawienia, czyli ikonę – wyjaśnia ks. Krzysztof. Jego kapłańskie życie przeplata się ciągle z życiem artystycznym. Często tworzy się z tego nietuzinkowy przekaz, pełen wrażliwości i empatii. Bo dzięki sztuce można innym przekazać wszystko, marzenia, miłość, wiarę, czasem nawet dotknąć istoty nieba.

Pióro zamiast pędzla

– Nie, nie maluję codziennie. Musi się chcieć. Czasem trzeba odczekać. Ale dzięki temu, że Bóg dał mi wiele talentów, kiedy nie maluję, tworzę animacje artystyczne, piszę poezję lub prozę. Albo nic nie robię. Jestem trochę leniwy – śmieje się ks. Niespodziański. Wydał już kilka tomików poezji. Za namową przyjaciół – książkę pt. „Do poduszki”. – „Do poduszki” to jakby naszyjnik. Każdy rozdział, jak perełka, zadziwia autentycznością i prawdziwym blaskiem. Wywołuje dobry nastrój i uśmiech. Zakończenie każdego rozdziału w jakimś sensie mnie nawraca, wzrusza i rozbawia. Dlatego dziękuję ks. Krzysztofowi, bo dzięki

– W swojej twórczości staram się również odzwierciedlić człowieka, jego emocje, głębię myślenia. Przykładem tego jest cykl obrazów, które nazwałem lamentasy – wyjaśnia ks. Krzysztof



jego przemyśleniom ponownie się nawróciłem – mówi o książce znany piosenkarz Krzysztof Krawczyk.

– Na pracę duszpasterską składa się wiele czynników. Wewnętrzna duchowość, doświadczenie, przemyślenia. A jaki ma wpływ bycie artystą na duszpasterstwo? Może o tym niech powiedzą wierni – śmieje się ks. Krzysztof. Podkreśla, że w swych poglądach jest radykalny i w oczach świata konserwatywny. Może dzięki temu, kiedy spotyka się z innymi artystami, oni szanują chrześcijaństwo, chcą rozmawiać o Jezusie i kościele. Dzięki temu kapłan staje się bliższy ludziom.

Modlitwa za nienarodzonych

Książdz z trójką dzieci

Dyskusja na temat obrony życia nie ustaje i raczej prędko się nie zakończy. Oprócz argumentów pamiętajmy też o tym, co chyba jednak ma większą siłę przebicia. Pomódlmy się.

W sanktuarium maryjnym w Gietrzwałdzie zebrał się na uroczystej Mszy św. ludzie nazywani przez niektórych zwolennikami zaostrenia ustawy antyaborcyjnej, czyli po prostu ci, którzy cenią każde życie, bez wyjątku. W dniu Niepokalaniego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny część z nich wzięła na siebie dodatkowy, 9-miesięczny obowiązek. Podjęli się duchowej adopcji dziecka poczętego – codziennej modlitwy za życie, które jest zagrożone w łonie matki.



Chętni przed Niepokalanie Poczętą podjęli się codziennej modlitwy za dzieci w łonie matek

Miłość wraca z mocą

– Mam już trójkę dzieci i czekam na kolejne – takie wyznanie z ust kapłana z początku wyda się szokujące. Tymczasem okazuje się, że wielu księży i kleryków ma „swoje” dzieci, te duchowo adoptowane. To właśnie w intencji dzieci nienarodzonych oraz matek w stanie błogosławionym wierni modlili się w Gietrzwałdzie, a wraz z nimi księża, klerycy i ojcowie duchowni z Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie. – Szatan wmawia nam, że kolejne dziecko to problem, niepotrzebny ciężar. Mówi, że sami możemy decydować o życiu lub śmierci. Sprzeciwiając się życiu, zamykamy się na łaskę, która pochodzi od samego Boga. Otwórzmy się na życie, bo nie wiadomo, kim będzie ten nowy człowiek i jakie dobro z woli Bożej dokona się przez jego ręce – mówił podczas homilii diakon Krzysztof Kamiński. Ci, którzy nie czuli się jeszcze gotowi na podjęcie się duchowej adopcji, mogą to zrobić w marcu, w dzień Zwiastowania Pańskiego. Wtedy ich dzieciątko narodzi się razem z Jezusem. Tak zrobił ks. Jarosław Klimczyk CRL. – Zastanawiam się, kto komu przez te 9 miesięcy bardziej pomógł – ja temu dziecku czy ono mnie. Wielokrotnie miałem odczucie, że w trudnych sytuacjach życiowych to dziecko mi pomagało. To chyba tak działa, że kiedy wysła się miłość w świat, to ona wraca do nas ze zdwojoną siłą. Mogę o tym zaświadczyć, że kiedy podejmuje się tej adopcji, to dziecko też w jakiś sposób modli się za tego, kto mu pomaga. W jakiś sposób posyła miłość i siłę – mówił proboszcz z Gietrzwałdu.

Na większą chwałę Bożą

Po uroczystej Mszy św. w Gietrzwałdzie rozbrzmiała kolejna modlitwa. Chóry „Carmina Sacra” z Gietrzwałdu oraz „Misericordia Dei” z Olsztyna wraz z instrumentalistami pod dyrekcją Alicji Kucharzewskiej-Samko wykonały „Jutrznę za nienarodzonych”.



Ks. Jarosław Klimczyk CRL zaznaczył, że duchowa adopcja pomaga również temu, który podjął się trudu modlitwy

Jest to wyjątkowy projekt, który powstał w odpowiedzi na jedną z największych dyskusji współczesnego świata dotyczącą zagrożenia dla życia u jego początku. Jest to utwór odnoszący się do powstania ludzkiego istnienia i stanowi modlitwę za życie przed narodzeniem oraz uwielbienie Boga za ten dar. Twórcą jest kompozytor



„Jutrznę za nienarodzonych” wykonali artyści z Gietrzwałdu i Olsztyna

i muzyk liturgiczny z Krakowa, Paweł Bębenek. – Nazwałem ten projekt jutrznią, ponieważ moment, w którym dziecko przychodzi na świat, kiedy swoją obecnością w jakiś sposób potrafi wielbić Stwórcę, jest tym samym momentem, kiedy budzimy się rano – tłumaczy artysta. „Jutrznia za nienarodzonych” jest projektem przeznaczonym do wolnego wykorzystywania i wykonywania, tj. bez wynagrodzenia. Wszystkie udostępnione jest w internecie do pobrania, powielania i do dystrybucji. Było to możliwe dzięki sfinansowaniu całości przez grupę przyjaciół i darczyńców. Wszyscy uczestnicy pierwszego nagrania z ubiegłego roku – wykonawcy, instrumentalści, reżyser dźwięku, grafik, PR-owcy i inni – wzięli w nim udział na zasadzie „Ad maiorem Dei gloriam”, czyli w charakterze wolontariuszy. Dzięki temu poprzez „Jutrznę” może modlić się coraz więcej osób, dodając jeszcze do tego duchową adopcję. – Sprawa jest prosta. Wierzymy, że w sposób duchowy, na odległość, można komuś pomóc. Że przez naszą modlitwę gdzieś tam, na świecie, możemy pomóc jakiemuś dziecku, którego życie w łonie matki jest zagrożone – mówił ks. Jarosław Klimczyk CRL.

Łukasz Czechyra



Strażacy z Olsztyna z dumą prezentowali nowy samochód



Wóz strażacki poświęcili (od lewej): ks. Sławomir Piniąha, ks. Stanisław Pietkiewicz i ks. Norbert Bujanowski

Scania dla strażaków z Olsztyna

Szybkie natarcie

Na „7” potrzebny jest dobry sprzęt, aby można było ratować nie tylko przed ogniem, ale także w razie wypadków samochodowych. Dzięki nowemu wyposażeniu druhowie będą jeszcze bardziej skuteczni.

Na olsztyńskim rynku dawno nie widziano tylu prominentnych gości co 6 grudnia. Tego dnia Ochotnicza Straż Pożarna wzbogaciła się o nowy samochód gaśniczy Scania 6X6 P400, służący do zabezpieczenia działań ratowniczo-gaśniczych rejonu operacyjnego działania OSP Olsztynek. – Atutem tego sprzętu jest to, że możemy jednorazowo dysponować 8 tys. litrów wody. W starych samochodach mieści się 2 tys. litrów. Nasze działania mają mieć teraz charakter ratowniczo-chemiczno-ekologiczny. Jesteśmy na przykład zobowiązani do udziału w akcjach w Petrochemii Gdańskiej, jeśli będzie taka potrzeba – mówi dh Stanisław Pisarski, komendant Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Olsztynie. Nowy samochód będzie wielką pomocą dla strażaków, gdyż zakres ich działania obejmuje ważne trasy

przejazdowe tzw. „7” i „51”. Do tej pory strażacy wyjeżdżali do akcji średnio 260 razy w roku. Scania zastąpi 35-letniego Jelcza.

Czerwona perła

– Cieszymy się, że mogliśmy sprawić olsztyńskim druhom taką miłą niespodziankę i przyczynić się do poprawy bezpieczeństwa mieszkańców gminy. Nowy wóz bojowy będzie perłą wśród wyposażenia miejscowej jednostki OSP – mówił podczas uroczystości przekazania kluczyków do nowego samochodu prezes Adam Krzyśków. Nowy samochód pożarniczy zakupiono w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia Mazury. Kosztował 900 tys. zł. Ze środków unijnych otrzymano 720 tys. zł. Urząd Miasta i Gminy w Olsztynie wyłożył 180 tys. zł. – Muszę przyznać, że ta liczba robi wrażenie. Tym bardziej cieszy fakt, że otrzymaliście tak piękny prezent. Obiecuję, że wkrótce trafi do jednostki kolejny sprzęt, który będzie pomocny w prowadzonych przez was akcjach – mówił gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz.

Nowy wóz strażacki posiada także zbiornik na środek pianotwórczy o pojemności 800 litrów. Woda do likwidacji zdarzeń dostarczana jest poprzez autopompę o wydajności 5 tys. l/min. Linia szybkiego natarcia o długości 40 m wzbogaca dodatkowo możliwości taktyczne pojazdu przy likwidacji mniejszych zdarzeń. Ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy wyposażony jest w działko

wodno-pianowe zamontowane na dachu o wydajności 3700 l/min. Maszt oświetleniowy wysokości 5 m wraz z najaściami o mocy 2000 W umożliwi skuteczne prowadzenie działań w nocy. Pojazd ma napęd terenowy oraz system antypoślizgowy ABS. Zamontowany został także system zraszaczy, co umożliwi skuteczną obronę pojazdu podczas likwidacji pożarów traw, podrostów upraw i podsztyłów. W wygodnej kabinie jest miejsce dla trzyosobowej załogi. W przekazaniu samochodu wzięli udział między innymi: Marian Podziewski, wojewoda warmińsko-mazurski; Ryszard Górecki, senator; Adam Krzyśków, prezes zarządu WFOŚiGW; generał brygadier Wiesław Leśniakiewicz, komendant główny PSP; Artur Wrochna, burmistrz Miasta i Gminy Olsztynek.

Konie i sikawki

Zagrożenie pożarowe na terenie dawnych Warmii i Mazur było bardzo duże, gdyż domy pokrywane wtedy strzechą, a głównym materiałem budowlanym było drewno. Mieszkańcy byli zobowiązani do udzielania pomocy w przypadku wybuchu pożaru. Już w roku 1880 zaczęły powstawać pierwsze drużyny przeciwpożarowe. W wioskach jedna sikawka przypadała na 3–4 osoby. Straż pożarna w Olsztynie powstała w roku 1897, była drugą jednostką po Ostródzie (1880 rok). Pierwszym dowódcą był Albert Wadepchl, który pełnił tę funkcję do 1911 roku. Olsztynek był



Pasją strażacką зараżeni są nawet najmłodsi

jednym z pięciu rejonów straży, utworzonym w powiecie. Do I wojny światowej przeprowadzano systematycznie ćwiczenia bojowe. Po zakończeniu wojny wielu strażaków nie wróciło do swoich domów. W roku 1924 było ich 28. Od roku 1933 straż została zmilitaryzowana i powstała Policja Ochrony Pożarowej. W latach II wojny światowej jednostka była bardzo dobrze wyposażona, a to z racji tego, że niedaleko miasteczka znajdowało Mauzoleum Hindenburga. Na składzie były wtedy: 4 samochody, 2 motopompy, drabina obrotowa (24 m), ręczna pompa ciśnieniowa, 1 płachta do skoku, 100 m węży strażackich, 6 masek dymnych i różnego rodzaju drabiny. To wszystko dla 35 osób. Podczas walk w 1945 roku cały sprzęt się zniszczył. Jednak już tego samego roku, we wrześniu, grupa zapaleńców pod przewodnictwem dh. Tadeusza Olszewskiego utworzyła załóżki nowej jednostki. Ośmioosobowa sekcja posiadała starą remizę, jedną ręczną pompę, dwa konne beczkowsy, polniemiecką drabinę, ręczną syrenę. Jako środków transportu używano koni. Dziś w służbie jest prawie 40 strażaków i wyśmienity sprzęt. Wszyscy liczą, że dzięki temu bezpieczeństwo w okolicy Olsztyna znacznie się zwiększy.

Ks. Piotr Sroga

PANORAMA PARAFII pw. NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia w Olsztynie

Dziesięć procent Różańca

Kościół stoi na miejscu, które było świadkiem najważniejszego wydarzenia w historii Olsztyna, przynajmniej dla jego wierzącej części.

Dekret ustanawiający parafię datowany jest na 3 maja 1991 r. 6 czerwca tamtego roku bł. Jan Paweł II odprawił przy olsztyńskim stadionie Mszę św., a na miejscu, gdzie dziś stoi świątynia, stali uczestniczący w niej wierni. Jeszcze tego samego roku ustawiono namiot, w którym kapucyni odprawiali pierwsze parafialne Eucharystie, później postawiono kaplicę. Kościół został konsekrowany w 2005 r.

Głos wiernych

Parafia jest pod wezwaniem NMP Ostrobramskiej nie przypadkiem. Około 40 proc. jej członków ma bowiem swe korzenie na Kresach Wschodnich. To żyjący przesiedleni, ich dzieci i kolejne pokolenia. – Jedna z nieżyjących już parafianek opowiadała, że w rodzinnym domu nigdy nie słyszała o Matce Bożej Częstochowskiej. Zawsze modlono się i mówiono o Matce Boskiej Ostrobramskiej – mówi proboszcz o. Ireneusz Naumowicz OFMCap. Ludzie ze Wschodu charakteryzują się ogromną troską o kościół. Jest grupa osób, która systematycznie sprząta świątynię. – Dla nich jest to oczywiste, że trzeba o nią dbać. To ich dobro wspólne – wyjaśnia proboszcz. W każdą środę odprawiana jest Nowenna do Matki Boskiej Ostrobramskiej, podczas której odczytywane są indywidualne intencje.

Życie wspólnot

Największą wspólnotą w parafii tworzą członkowie Żywego Różańca, których jest ponad 800. – Jest to dla nas świadectwo głębi wiary parafian. Bo jak inaczej traktować fakt, że ponad 10 proc. wiernych należy do tej wspólnoty? To fundament, na którym opiera się nasz Kościół – mówi o. Ireneusz.



ZDJEŃIA MRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Modląc się przed wizerunkiem Matki Miłosierdzia, wiele osób wspomina swoje dzieciństwo spędzone na Kresach

Obecnie proboszcz przeprowadza spotkania z poszczególnymi różniami, by wspólnie modlić się i lepiej je poznać. Istnieją również wspólnoty charakterystyczne dla duchowości franciszkańskiej. Działa Grupa Ojca Pio, która skupia się na pomocy charytatywnej dla najuboższych mieszkańców parafii. Co dwa tygodnie kilkanaście rodzin otrzymuje dzięki nim artykuły spożywcze. Jest również Franciszkański Zakon Świeckich, który aktywnie włącza się w życie parafii; m.in. zajmuje się dystrybucją prasy katolickiej i dewocjonałów. – Mamy licznych ministrantów, jest schola



Pamięć o wizycie Jana Pawła II jest wśród parafian ciągle żywa

dzieciątka i młodzieżowa, również grupa oazowa i Koło Przyjaciół Radia Maryja – wymienia proboszcz. Systematycznie spotyka się również młodzież niezrzeszona w żadnej wspólnoty. Dyskutuje z kapłanem na temat wiary, wartości w dzisiejszym świecie. Przy kościele prężnie działa grupa Anonimowych Alkoholików. Najmłodszą stażem wspólnotą jest Odnowa w Duchu Świętym.

Za ojczyznę

Przez cały rok, każdego 13. dnia miesiąca, odprawiane są nabożeństwa fatimskie połączone z adoracją relikwii bł. Jana Pawła II wraz z odmawianiem litanii do błogosławionego. Grupy skupione wokół parafii wyszły również z inicjatywą, by w kościele cyklicznie odprawiać Msze św. w intencji ojczyzny. – Chcemy 10. dnia każdego miesiąca sprawować te Eucharystie z rozważaniami, może adoracją Najświętszego Sakramentu. Zobaczmy, jak Duch Święty nami pokieruje. Pierwsza taka Msza św. odbędzie się 10 stycznia o godz. 18 – wyjaśnia o. Ireneusz.

Krzysztof Kozłowski

Zdaniem proboszcza



– Przez pięć lat liczba osób zamieszkujących parafię zmniejszyła się o ponad 600.

Mimo to wspólnota jest coraz młodsza. Następuje wyrównywanie liczby pogrzebów i chrztów. W parafii zauważa się dużą migrację ludzi. Co roku, na kolędzie, zakładamy ponad sto nowych kartotek. Jak na parafię siedmiotysięczną to bardzo dużo. Dzieje się tak ze względu na położenie osiedla, które jest atrakcyjnym miejscem zamieszkania nie tylko dla studentów, ale też osób pracujących – dlatego wiele mieszkań jest wynajmowanych. Wielu nowych mieszkańców identyfikuje się z parafią. Niektórzy zaraz po wprowadzeniu się przychodzą, pytają o porządek Mszy św., o nabożeństwa, czasem o wspólnoty. Są wśród nich liczni młodzi ludzie. Co roku, podczas kolędy, staramy się wnikliwie rozeznaczyć sytuację parafian. Raz dopytywaliśmy o problemy materialne, by w odpowiedni sposób skierować przygotowywaną pomoc. Kiedy indziej zwracaliśmy uwagę na małżeństwa niesakramentalne. Zawsze wnioski nasuwał się jeden: im większa wiara w Chrystusa, tym większa zaradność, chęć zawarcia związku małżeńskiego, wyprostowania życia. Widoczne jest po prostu Boże błogosławieństwo.

o. Ireneusz Naumowicz OFMCap

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE: 7.00; 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00.

DNI POWSZEDNIE: 7.00, 8.00, 18.00.

SPOWIEDZ: pół godziny przed każdą Mszą św.



Urodzony w 1960 r. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1985 r. Od 2006 r. proboszcz tutejszej parafii.